

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem [do] domu kwartal-
nie 2 zł.

Na pojedynczy 35 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc —
1 i 15 każdego miesiąca.**

**Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 6.
Konto czekowe P. K. O. 62950.**

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 40 zł. $\frac{1}{2}$ str. 20 zł.
 $\frac{1}{4}$ str. 10 zł. $\frac{1}{8}$ str. 5 zł.
 $\frac{1}{16}$ str. 3 zł.
Drobne 10 gr. za wyraz.

D W I E D U S Z E.

Masz tu kaduceus polski
Mać nim w narodowej kadzi.
(„Wesele” Wyspiańskiego).

Bismark w rozmowie z jednym z magnatów polskich, wydał następujący sąd o polakach: „Wy jesteście narodem jedynym na świecie: jedna część — to egoiści, gotowi dla swoich interesów sprzedać duszę swego własnego naroda, przytem małoduszni tehorze, drugą zaś część — oddajcie mnie do dyspozycji, a cały świat nią zawojuję!”

Można w bezsilnej złości zgrzytać zębami, lecz w rezultacie przyznać, że słowa Bismarka zawierają przerażającą prawdę!

Cała nasza historia, a w szczególności porozbiorowa, jest żywym potwierdzeniem słów Bismarka. Kościuszkę, awanżany za buntownika, warjata, burzyciela chłopów, znalazł poparcie dla swojej idei tylko w tej drugiej części społeczeństwa, bo reprezentant pierwszej, kazał ekonomowi odmierzyć Głowaekiemu dwadzieścia pięć odlewanych, aby chamowi odechciało się w przyszłości uciekać z łanu pańskiego do jakichś ruchów powstańczych!

Szewe Kiliński został pułkownikiem, bo hetmana ks. biskupa Kossakowskiego mieszkańcy Wilna powiesili jako zdrajcę!

Nie szkodziło to targowiczynom wydać w ręce austryjaków twórcę Konstytucji 3-go Maja ks. Hagona Kołontaja!

Okres wojen Napoleońskich był jedną wielką tragedją rozdzierającą naród na te dwa bismarkowskie obozy.

Dzień 29 listopada 1830 r. rozpoczęli jacyś szaleńcy, awanturnicy, młokosy ze szkoły podchorążych, chcieli przed-

tem jeszcze zamordować cara, udało się im wprowadzić podburzyć wojsko i część podmiejskiej rzemieślniczej hołoty. Kiedy jednak na czele powstania stanęli ludzie rozsądni, jak Chłopiecy, Radziwiły, Gintaldy, Krakowicey, Chrzanowsey, powstanie rozsądnie skończyło swój żywot.

Nie mówmy już o powstaniu 1863 r., a przypatrzmy się żywym przykładom z wojny światowej.

Pierwsza brygada Piłsudskiego, w okresie swych pierwszych bojów, bosa, głodna i obdarta, nie chciała przez 3 miesiące brać od rządu austriackiego ani jednej korony na swoje wyżywienie, sądząc, że w społeczeństwie obudzi się samienie i to społeczeństwo własnym kosztem atryzyma tę garść polskiego wojska, jako znak swego nieprzedawnionego prawa do Niepodległości. Tymczasem drzwi polskich dworów, które wczoraj z całym respektem otwierano na oścież dla reprezentantów armii rosyjskiej, austriackiej czy niemieckiej, zamykano na wszystkie spusty na wieść, że idzie 1-sza brygada Wojska Polskiego! Żalowano nawet wody rannym! Czy to może orientacja polityczna? — Nie! To pospolite tehorzostwo, zblazowanie, brak charakteru, a wszystko to razem stroi się w pióra jakiejś ideologii, jakiejś orientacji politycznej, która w tym wypadku może pokryć ten cały wstyd narodowy!

Kiedy Niemcy wchodzili do Warszawy, to wchodzili na palcach! Sądziło, że miasto podminowane jest dynamitem, bo to przecież Warszawa, która według Mickiewicza „carowi koronę z głowy ściągają!”

Z ogromnym namaszczeniem czekał na Zamku Beseler, rychło się zjawi reprezentacja naroda, która „ludy przeleknie”, że ten naród, to „wielki posąg z jednej bryły”, i powie czego naród chce!

Za parę dni zjawiła się u Beselera deputacja, która oświadczyła, że „naród” nie chce niemieckiej nafty! Później zjawiła się inna deputacja, która nie chciała drogiej obecnie dostarczanej słoniny! Trzecia deputacja przyszła się żalić, że światło elektryczne zawezesnie gaszą w nocy, bo o godz. 12-tej. Zniecierpliwiony Beseler zawołał do czwartej deputacji, która nie chciała chleba kartkowego: „Już czwartą przyjmując deputację, jedna nie chce naszej nafty, druga drogiej słoniny, trzecia narzeka, że nie może bawić się po g. 12 w nocy, zaś czwarta nie chce chleba kartkowego, ale powiedzcie mi wy, potomkowie zwycięzców z pod Granwalda i Kireholma, czego wy chcecie?!”

Cheemy Berga! Co? — wieszatela z r. 1863?

Proszę się nie śmiać, ale tak! — Było to w zimie 1917 r. Garść młodzieży niepodległościowej z Medardem Downarowiczem (bratem skompromitowanego wojewody) na czele rozpoczęła akcję, aby ul. Berga *) przemianować na ul. Trauguta **). Sprawa znalazła się na radzie miejskiej miasta Warszawy. Rada miasta odrzuciła wniosek przemianowania. Wtedy młodzież na oczach policji niemieckiej sama zrzuciła tablicę Berga, a przybiła tablicę Trauguta. Magistrat Warszawy

*) Berg był namiestnikiem cara w Warszawie w 1863 r.

**) Traugut, członek rządu narodowego w 1863 r., powieszony 5 sierpnia 1864 r.

poleciał swej służbie miejskiej zrzucić tablicę „ul. Trauguta“, a przybić z powrotem tablicę „ul. Berga“. Historia ta powtarzała się kilkakrotnie, aż wreszcie, kiedy sprawa stawała się głośną i Warszawa poczęła się naprawdę uświadamiać, kto był Berg, a kto był Traugut, nie ośmielił się magistrat na przybicie tablicy „Berga“, no i ulica została bez nazwy!

Magistrat warszawski bał się, że „Tato“ powróci i można wpaść w niełaskę. A może upiory Szczyński, Potockich i Kossakowskich odezwały się przez dusze ojców miasta Warszawy?

Przyjrzyjmy się jednak naszym nastrojom po wojnie. Powstała Rzeczpospolita Polska. Obok powstał cały szereg republik: — a więc Austriacka, Czechosłowacka, Niemiecka, nie mówiąc o Rosyjskiej. Rząd Austriackiej republiki bez ceremonii aćiał jedną z głów austriackiego orłowi, zdjęto mu koronę z głowy, ze szponów wytrącono insygnia królewskie, a włożono godła pracy — sierp i młot. W republice Niemieckiej uczyniono to samo. Godło państwa ma być wyrazem jego ustroja!

Minister spraw wewnętrznych w rządzie Moraczewskiego Thugut ustanowił, jako rządowe godło państwa, orła Kościuszkowskiego, względnie Rządu Narodowego z r. 1863, t. j. orła polskiego bez korony królewskiej. Zwolennicy Bergów uczynili taki alarm, że zdawało się, że jakieś wielkie nieszczęście naród nawiedziło. Z pomocą przyszła potęga ciemnoty chłopstwa w sejmie ustawodawczym i Kościuszkowskiemu orłowi, który nigdy korony nie miał, włożono na głowę koronę!

Świat polityczny zobaczył ciekawe widowisko: Republika polska, posiada monarchistyczne godło państwa! Z punktu widzenia heraldycznego czy historycznego — maskarada!

Są różne typy orłów polskich: Piastowski, Kaźmierzowski, Zygmontowski i Jagiellonów, a wreszcie orzeł Kościuszkowski bez korony. Każdy typ orła miał swoją koronę. Otóż w zmartwychwstałej Polsce stworzono dziwoląga: Kościuszkowskiemu orłowi z koroną! — ale jaką? Korona ta nie przypomina żadnej z koron polskich! W ostatnich nawet czasach fantazja artystów każe im odtwarzać (szczególnie na bilonie) jakiegoś japońskiego ptaka, jakiegoś plesiosaurusa czy hypocentaury, a korona to chyba jakiegoś szczepu z epoki jarajskiej!

Idźmy jednak dalej. Pewna część naszego przedstawicielstwa w sejmie,

staczała homeryckie boje o tytuł dla głowy państwa: Naczelnik państwa czy prezydent? Konieczne musi być z łacińskiego „prezydent!“ Nikomu tam bardzo na tem nie zależało, no i uchwalono — prezydent. Trzeba być jednak konsekwentnym, jeśli prezydent, to republika! Nie! — Rzeczpospolita z prezydentem na czele! Czy znowu nie maskarada? Przypuszczać należy, że słowo naczelnik państwa wywoływało widma z pól racławickich i cuchnęło Kościuszką i Piłsudskim, zaś republika przypomina gilotyń, jakobinów i t. d. Rzeczpospolita natomiast — elekcję królów i dobre czasy Sassa!

Ta Rzeczpospolita mimo to spędza sen z powiek naszej pierwszej części z bismarkowskiej kategorii. Od czasów rządu Paderewskiego zaczęto instytucje rządowe określać na szyldach następująco: „Starostwo“, „Województwo“, „Policja państwowa“, „Sąd okręgowy“ i t. d.

We Francji każdy urząd państwowy posiada na swym szyldzie napis u góry „Republique Francaise.“ a na dole zaś określenie urzędu, a więc, sąd, policja i t. d.

Urzędy państwowe w Polsce wstydzają się swej państwowości! — Są to województwa, starostwa, sądy okręgowe czy pokoju, ale niewiadomo jakiego państwa!

Przechodząc alicami Ostrowia Łomżyńskiego, przeczytałem na jednym domu napis następującej treści: „Królewskopolski sędzia pokoju“. Miły ten pan sędzia pokoju w Ostrowiu Łomżyńskim, ukoronował króla polskiego na terenie swej działalności, a więc pan Prezydent Wojeichowski ma konkurenta.

Wszystko to razem wobec żelaznej logiki życia, które prze naprzód, wznosząc ramionami na widok dziwolągów naszej „lepszej“ części społeczeństwa, jest tylko zabawką. A jednak jeśli na te zjawiska, jako na tło, rzucimy objawy manifestacji uczuć, choćby oficjalne nabożeństwa żałobne, przy udziale wojewodów, starostów czy prezydentów miast, za duszę Niewiadomskiego, jeśli zastanowimy się nad P. P. P. czy P. M. M. (Polska Młodzież Monarchistyczna, a wreszcie jawny sabotaż państwa pod względem podatkowym przez klasy posiadające, to trudno nie przyjść do wniosku, że odruchy targowiczian żyją w społeczeństwie, że dostosowują się do nowych warunków, że przywdziawszy maskę „prawdziwego polskiego patrijotyzmu“, podkopują zdrowie duchowe narodu!

W jednym z numerów „Wspólnej Pracy“ ogłosiłem artykuł „Chyżena na

pobojowisku“, wzywając inteligencję do organizacji. Wezwanie swoje powtarzam. Należy bronić honoru narodowego i czystości jego charakteru!

Należy młodzież wychować, aby nie tańczyła około podpalonego przez siebie domu, jak to dotychczas czyni wielu z jej ojców, nazywając to „pracą narodową!“

— Pankracy.

Bóg się rodzi...

Bóg się rodzi...

Nocy kir

Ponad ziemią zawieszony

Nagle lśnieniem dziwnym spłonął,

Zachybotał — jak głębia morską,

Gdy księżycy blask z za chmur

Fosforycznym srebrem błysnie —

I znow się zamienił w mrok...

Czuj duch!... — —

W dal wyteżaj wzrok...

Czuj duch!... — —

W dal wyteżaj słuch — —

Słuch wyteżaj na wsze strony...

Co to — — — uderzyły dzwony?

Jakieś łkanie srebrnych lir

Nadplynęło — hen z oddali — —

Zda się brzęk rycerskiej stali...

Czy to tętni błon cecorska

W głuchą noc?... — —

I co znaczą te czerwone

Na dwa sznurki nawleczone

Duże wiśnie?... — —

Krwawe ły?... — —

Dawne sny — — — niedobre sny — — —

Przeszłości bolesnej zgrzyt... — — —

Pieje kur — —

Truchleje moc — —

Rozprasza się mroków noc...

Różowi się złoty świt

Kędyś na nieba przestrzeni,

Coraz się krwawiej rumieni,

Coraz ogniściej się płoni,

Tysiącem tęcz się rozwiesza,

Tysiące ogni zapala,

Zatapia świat — jak orkanowa fala —

I lśni się, lśni czarownie — jak cudna róża sarońska

W obłokach subtelnej woni... — — —

Bóg się rodzi...

Pieje kur — —

Idzie siła — — —

Dziwna moc w członki wstąpiła — —

Dziwna moc duszę rozpręży —

Moc, która wszystko obala,

Moc, która wszystko zwycięża —

Że drzy w posadach od niej ziemi bryła!... — — —

Wylega rzesza

Z różnych stron,

Jak gdyby ją zbudził ze snu długiego mistyczny dzwon,

Lub wszechpotężna trąba jerychońska...

Jeden się ima lemieusza,

Inny znow kielnię ma w dłoni,

Ów rydel do ręki bierze — —

Sami rycerze, rycerze, rycerze... — — —

Czuj duch!...
 W dal wyteżaj wzrok!...
 Czuj duch!...
 W dal wyteżaj słuch — —
 Bóg się rodzi!...
 Pieje kur — — —
 Naprzód młodzi! —
 To nie sen — — —
 Bóg się rodzi!...
 Bóg się rodzi!...!

Br. Kretowicz.

Zabójstwo Prezydenta.

Dwa lata minęło od chwili tragicznej śmierci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, ś. p. Gabriela Narutowicza. Człowiek na miarę europejską, pracownik naukowy, dobry patriota, który w godności prezydenta widział zaszczytną służbę dla narodu, padł od kuli reakcyjnego nacjonalisty tylko dlatego, że został na czoło narodu wysuniętym przez obóz demokratyczny obywateli Polskę zamieszkujących.

Szaleniec, który splamił swe ręce krwią niewinnego wybrańca państwa polskiego i hańbą okrył swe imię, — poniósł zasłużoną karę. Lecz żyją jeszcze i działają moralni sprawcy tej zbrodni. Ci, którzy sęczyli wytrwale jad nienawiści do Polski nowej, istotnie demokratycznej, na łamach „Dwugroszówki“, „Gazety Warszawskiej“, „Rzeczypospolitej“, „Myśli Narodowej“, ci, którzy msze święte zakupywali i msze święte odprawiali za duszę zbrodniarza, ci, którzy zbierali na pomnik dla skrytobójcy i chcieli z niego zrobić bohatera narodowego, ci — jeszcze kary nie ponieśli.

Dziś, po dwóch latach, należy z równą siłą, jak i wtedy, potępić zabójstwo legalnego wybrańca Zgromadzenia Narodowego, ale należy również zanalizować ten czyn.

Polska niepodległa ma przed sobą dwie drogi: albo będzie kroczyła drogą demokracji, czyli poszanowania woli większości przez mniejszość, albo wskrzesi dawne „Liberum veto“ i mniejszość będzie usiłowała wolę swą narzucić większości.

Rosja wybrała drogę dyktatury i mniejszość od szeregu lat pławi kraj we krwi. Tam wolność słowa, wolność sumienia, wolność zebrań i organizacji i wszystkie zasady demokracji zostały zgniecione kalą i szubienicą.

Anglja jest typowym krajem poszanowania swobód obywatelskich, tam konserwatyści lojalnie wykonują rozporządzenia rządu robotniczego, gdy przegrywają kampanję wyborczą, i tam też ro-

botnicy szanują obowiązujące prawa konserwatywne, chociaż starają się o zmiany tak daleko idące, jak aspołecznienie kopalń i innych narzędzi produkcji.

Polska musi wybrać! Kto chce byśmy uniknęli niepotrzebnego rozlewu krwi, kto chce by rodzące się nowe życie i dążenia warstw upośledzonych nie przybierały formy walk bratobójczych, kto chce by zamieszkująca Polskę Ukraincy czy Białorusini nie chwyтали za broń w obronie słasnych swych praw narodowych, ten wybierze drogę swobód obywatelskich i poszanowania praw większości przez mniejszość, czyli drogę rozwoju demokratycznego. I na tym granicę od dnia Niepodległości stanęli polscy socjaliści i wszyscy ci, którzy Polskę krwią własną zdobywali i marzyli o niej w kazamatach, jako o kraju sprawiedliwym.

Tymczasem ci, którzy kornie lizali stopy najeźdźców i kłaniali się satrapom po przedpokojach, ten obóz, który nie śmiał ani jednego słowa protestu wydrakować przeciwko uciemżeniu carskiemu, ten obóz, który za obietankę autonomii ustami Dmowskiego podejmował się uspokoić rewolucjonistów polskich, ten obóz, który, ze strachu przed żandarmem, za cara i innych katów Polski msze święte odprawiał, — w Niepodległej Polsce wybrał drogę gwałtu i kuli.

Te „Dwugroszówki“, które cara tytułowały „najmiłościwiej nam panującym“, a generałowi Ruskemu za zdobycie Lwowa hymny pochwalne i złotą szablę ofiarowały, rzuciły się, jak wściekłe psy, na pierwszego Naczelnika Polski i, szarpiąc cześć jego, publicznie „bandytą z pod Rogowa“ nazywały.

Obóz niewiary narodowej i bezczynna podczas niewoli, w niepodległej Polsce zaczął rozpierać się na stanowiskach i krzykliwe świadectwa na polskość wydawać.

I ciż sami, którzy ani jednej ofiary krwi nie złożyli w walce z caratem, teraz w niepodległej Polsce zaczęli organizować tajne bojówki i wyprowadzili uzbrojoną młodzież na ulicę przeciwko własnemu Prezydentowi. Majestat Rzeczypospolitej demokratycznej błotem obrzucali i pogwałcili nietykalność poselską postów na sejm.

I nie dziwnego, że w tej atmosferze znalazł się szaleniec, co kropkę nad i postawił. On był tylko ślepym mieczem tej ręki, która Polskę chce sprowadzić na drogę „bolszewizmu“ — tylko z prawej strony.

A potem chwila oszołomienia i znowu organizuje się P. P. P. i w podzie-

miach kościelnych święci się noże bratobójcze.

Dziś czas już, żeby wszyscy obywatele Polski zrozumieli, że droga zamachów i tajnych organizacji Polskę do zguby doprowadzi!

Czas już, żeby wszyscy obywatele, czy to z lewej, czy z prawicy głośno powiedzieli, że nie chcemy bolszewizmu ani z lewej, ani z prawej strony, i tak samo, jak komunistom, powiedzieli moralnym sprawcom zabójstwa ś. p. G. Narutowicza: „Ręce precz od Polski!“

Dr. M. Czarnecki.

DROGI.

Prawie całe społeczeństwo w dobie obecnej żyje pod znakiem reform.

Ustawodawcy przepojeni wiarą w skuteczność dokonywanych przez siebie reform, (bo czyż może być inaczej), starają się wpoić w społeczeństwo przeświadczenie, że drogą dokonywanych reform ustrój społeczny będzie się stopniowo udoskonalać, aż wreszcie stanie się sprawiedliwy.

I chociaż ogół pragnie jaknajrychlejszego nadejścia lepszego Jutra, to jednak, aspiony wiarą w skuteczność dokonywanych reform, czeka nadejścia, Jego cierpliwie, chociaż to „dzisiaj“ jest tak złe; ogół czeka w przeświadczeniu, że nadejdzie ono z woli ustawodawców.

A reform dokonano już wiele, już wiele opracowano ustaw.

Ale któż wskaże chociażby jedną reformę, jedną, ustawę któraby zadowoloniła masy pracujące.

Ani konstytucja, ani reforma rolna, żadna inna ustawa.

Cóż znaczy naprz. ustawa o ochronie pracy, gdy w czasie strejku przeprowadza się militaryzację kolejarzy?

Każda ustawa to owoc targów różnych agrarpowań politycznych; każda ustawa, dobra czy zła, ale wejść w życie musi, bo dla każdej ustawy znajdzie się zawsze „jakaś“ większość, często większość przypadkowa w Sejmie.

Ale takie ustawy „wytargowane“ nie mogą ozdrowić życia społecznego, nie mogą usunąć krzywd dnia dzisiejszego. Prowodrzy, szerząc przeświadczenie, że drogą dokonywanych reform ustrój społeczny powoli ale stopniowo będzie się udoskonalać, zapominają, że życie społeczne nie zawsze płynie tak powoli.

Oto zapewne nieoczekiwanie dla prowodryków może paść iskra i wzniecić straszny pożar, a wznici go wtedy, kiedy

cierpliwość mas pracujących się wyczerpie, kiedy masy stracą zaufanie do dokonywanych reform.

A gdy zobaczą ustawodawcy wychodzącą ze swoich nor miljonową rzeszę pracujących, gdy usłyszą jej groźny pomruk, czyż będą mieli wtedy czas na targi? Jaką im wtedy dadzą reformę?

Nie wolno nadużywać cierpliwości mas! Nie wolno zaszczipać wiary do ustaw, które nie idą po linii interesów świata pracy! Nie wolno drogą ustaw powstrzymywać i hamować biegu życia! Oto człowiek pracy zapragnął stać się wolnym człowiekiem i tego pragnienia nikt i nie ma wydrzeć i stłumić w nim nie zdoła.

Nam trzeba reform i ustaw, któreby nie do powiększenia własności prywatnej kapitalistów się przyczyniały, a do powiększenia bogactw społecznych!

Nam trzeba reform i ustaw, któreby były podwalinami nowego sprawiedliwego ładu, a nie podporami walącego się starego gmachu-kapitalizmu.

Ale takich reform może dokonać tylko świadoma wola ludzi pracy.

Im wcześniej obadzi się społeczeństwo z aśpienia, im wcześniej zrozumieją ludzie pracy, że tylko ich wola, że tylko drogą reform dokonanych przez świat pracy może być zbudowana lepsza przyszłość, tym pewniejsi możemy być, że chmury, które zawisły nad życiem społeczeństwa, zostaną szczęśliwie usunięte, tym pewniejsi możemy być, że nie padną iskry i nie wzniesie pożaru.

Długotrwały kryzys ekonomiczny światowy i możliwość nowej wojny światowej to dwie zmory, które trapią ludzkość w tej chwili, które mogą doprowadzić ludzkość do nieznanego jeszcze w dziejach rozmiarów nieszczęścia.

Rządy kapitalistyczne radzą od kilku lat bezskutecznie, jak usunąć te zmory. Wehoda w układy z posiadaczami, ci targują się, robią interesy, bogacą się, a stan wciąż się pogarsza.

Kapitaliści i ich rządy nie usuną groźących nieszczęść, mogą tylko dzień katastrofy odwleć.

Tylko ci, którzy pracą swoją przyczyniają się do powiększenia bogactw społecznych, tylko ci, dla których wojna jest prawdziwym nieszczęściem, a nie źródłem dochodów, mogą zaprowadzić ład sprawiedliwy i usunąć groźące nieszczęście ludzkości, tylko zbiorowa wola świata pracy może dokonać dzieła wyzwolenia.

Kto mówi: bądźcie cierpliwi, ten przyspiesza katastrofę, kto nawołuje lu-

dzi pracy do czynu, ten przyczynia się do zwycięstwa sprawiedliwości.

A czyn nastąpi wtedy gdy wszyscy ludzie pracy zgrupują się we własnych organizacjach, gdy wleją w nie nowe życie—przestaną czekać a zaczną tworzyć.

Serafin Krasnodębski.

Święta Joanna.

W roku 1429, gdy prawie cała Francja leżała u stóp zwycięskich Anglików, zbudził się duch czynu i wielkiej miłości ojczyzny w wiejskiej dziewczynie Joannie d'Arc. Wiedzona natchnieniem porwała za sobą rycerstwo, wyzwoliła Orlean, oblegany przez Anglików, i przechyliła szalę szczęścia wojennego na stronę swoich rodaków.

Po szeregu zwycięstw, dziewczę przybrana w zbroje męskie, ukoronowała w katedrze w Reims królewicza-delfina na króla Francji Karola VII. I dalej rwała się do uwolnienia stolicy państwa, Paryża, od wroga...

Lecz nie szazonem jej było wyzwolenie całej Francji. Młoda, naiwna dziewczyna, czysta, jak łąka, pełna wiary w świętość sprawy wyzwolenia ojczyzny, nie wiedziała, że postępowaniem swym zbudziła zazdrość i nienawiść największych potęg ówczesnych.

W patryjotycznych natchnieniach swych słyszała głosy wewnętrzne, które, jako głosy od Boga, wypowiadała jej św. Katarzyna. Wiara jej w swe posłannictwo była tak wielką, że nie wahała się kareć króla, wielmożnych dworaków i wszechwładnych biskupów. I to ją zgnębiło!

Wszechwładny kościół średniowieczny w osobie biskupa z Beauvais postanowił nie pozwolić, żeby jakaś tam dziewczyna z ludu mogła się komunikować z Bogiem bez pośrednictwa duchownych.

Anglicy za pojmanie Dziewicy Orleańskiej naznaczyli olbrzymią nagrodę, a biskup francuski przyrzekł, że gdy ona będzie w jego djecezji — zostanie postawiona przed sądem św. Inkwizycji.

W roku 1431 bohaterka narodowa została pojmana, wtrącona do więzienia św. Inkwizycji i po półrocznym więzieniu stanęła przed sądem św. Inkwizycji na zamku w Rouen. Sąd uznał, że mimo jej szlachetnych i bohaterskich czynów, mimo czystości jej życia osobistego, mimo żarliwej pobożności, — jest ona kacerką, gdyż natchnienie, spływające na nią bezpośrednio, pochodzi od szatana

Na Joannę d'Arc, jako czarownicę, św. Inkwizycja rzuciła ekskomunikę i wy-

dała ją w ręce świeckiej władzy Anglików. Anglicy natychmiast w obecności duchowieństwa, rycerstwa i tłumu francuskiego spalili Joannę d'Arc na stosie.

I nikt z rycerzy, których Joanna prowadziła ku zwycięstwom, nie stanął w jej obronie, bo wszyscy wtedy bali się władzy kościoła i św. inkwizycji. Kościół zgniótł śmiałka-dziewczynę, która wyzwolenie Francji postawiła wyżej nad władzę kościelną.

Minęło szereg lat i cała Francja uznała, że Joanna d'Arc była bohaterką narodową. Cześć Dziewicy Orleańskiej, niewinnie spalonej na stosie św. Inkwizycji, stała się powszechną nie tylko we Francji ale i w całym świecie kulturalnym

I stała się rzeczą niebywałą. Nieomylny kościół katolicki, pod wpływem francuskiego duchowieństwa, wznowił proces dawno spalonej Joanny.

Uznał, że wyrok ekskomunikacji był nieformalny i w r. 1920 ogłosił spaloną czarownicę, jako świętą.

Prawdzie.

I jeszcze

o „dobrowolnych ofiarach w szkołach“.

W № 15 „Wspólnej Pracy“ z dn. 15 Grudnia ukazała się wzmianka p. t. „Jeszcze o t. zw. dobrowolnych ofiarach w szkołach“, w której autor czyni dyrekcjom państwowych gimnazjów w Łomży zarzuty, że „stosują pewien przymus względem dzieci, zalegających w opłacie t. zw. dobrowolnych ofiar na wydatki gospodarcze, w postaci relegowania ze szkoły, straszenia „wyrzuceniem“ (jak to się robi?) ze szkoły, że „pieniądze wydatkowane są nieoszczędnie“, że „wszelkie inwestycje należy odłożyć do lepszych czasów“, że „nie wolno pozbawiać nauki dzieci, których rodzice z jakiegobądź względów nie zapłacili nałożonej na nich przez Komitet Rodzicielski, częstokroć bez ich wiedzy i wniknięcia w ich interesy materialne, składki na potrzeby szkoły“ i t. d. i t. d.

Wzmianka ta nie poparta żadnymi faktami, błędna w swym założeniu, niezgodna w szczegółach z rzeczywistością, wymaga zasadniczych, gwoli prawdzie, wyjaśnień.

Każden przyzna niewątpliwie, że pomoc materialna rodziców jest dzisiaj jeszcze koniecznym warunkiem normalnego funkcjonowania szkoły państwowej. Państwo opłaca tylko personel nauczycielski, sekretarza, woźnych, częściowo opłaca opał, na wydatki zaś gospodar-

eze (światło, utrzymanie gmachu, wydatki kancelaryjne, druki, wywóz fekalji) asygnuje miesięcznie (w listopadzie i grudniu) aż po 30, wyraźnie trzydzieści złotych. Sam wywóz fekalji kosztuje znacznie więcej i gdyby nie pomoe materialna rodziców, to dzieci musiałyby chyba oprócz zeszytów i książek nosić jeszcze do szkoły i... A czemu opędzić inne wydatki? Sumy, pobrane jako opłata państwowa, muszą być całkowicie przekazywane Skarbowi; ani jednego grosika Dyrekcje użyć na potrzeby gimnazjów nie mogą. — Można by postawić zarzut, że wszak Konstytucja przewiduje naukę bezpłatną, że więc Skarb winien całkowicie ponosić koszt nauki. Niewątpliwie; ale Państwo przeżywa dzisiaj okres sanacji finansowej, i podobnie, jak człowiek chory nie może zbyt dużo energii wydatkować, jeśli chce wyzdrowieć, podobnie i Państwo musi dzisiaj oszczędzać. A Konstytucja nie jest pisana ani na dziś, ani na jutro; kiedy dokonana zostanie sanacja finansowa, normalne przepisy Konstytucji wejdą niewątpliwie w życie. Dzisiaj jeszcze społeczeństwo, o ile chce mieć szkołę, musi ją materialnie wspomagać. Pomoc ta nie jest jednak tak trudna. Proszę zresztą porównać opłaty szkolne w szkole państwowej i prywatnej: gdy w szkole państwowej rodzice — zwykli śmiertelnicy — wpłacają miesięcznie za dziecko już wraz z ową nieszczęsną „dobrowolną ofiarą“ 11 zł. 40 gr. (niezamożni zostają zwalniani całkowicie lub częściowo), rodzice bardziej zamożni — 16 zł. 40 gr. — a urzędnicy państwowi 6 zł. 60 gr. — to w szkole prywatnej musieliby dzisiaj wpłacać do kilkudziesięciu złotych miesięcznie.

Rodzice, wpłacający dobrowolnie pewne dodatkowe sumy, nie nazywajmy je „ofiarami“, bo ofiarami nie są, — muszą mieć kontrolę nad uczynionymi wydatkami i muszą z góry wiedzieć, na co wpłacane przez nich sumy mają być wydatkowane. To też budżet gospodarzy każdego gimnazjum jest przedstawiany do uznania i zatwierdzenia **Ogólnego Zebrania Rodziców**, — ku łaskawej wiadomości autorów wzmianki — w początku każdego roku szkolnego. Na zebraniu tym wybierany jest przez ogół rodziców t. zw. Komitet Rodzicielski, który sprawdza prawidłowość wydatkowanych sum i załatwia zwolnienia od opłaty dla niezamożnych. Na tymże zebraniu przedstawiany jest budżet na rok szkolny bieżący i zatwierdzany przez ogół rodziców. O jakimś więc nakładaniu przez Komitet Rodzicielski na rodziców

składki na potrzeby szkoły „bez ich wiedzy“ mowy być oczywiście nie może. Jeżeli ktoś z rodziców o wysokości składki dowiaduje się później, to winien żałować, że nie był obecny na zebraniu i przeciwko wysokości składki nie protestował; achwały jednak tego zebrania są niewątpliwie dlań obowiązujące.

I czy narzekania na płacenie owej daniny są rzeczywiście uzasadnione, jeśli się zważy, że wynosi ona 5 zł. miesięcznie, przyczem rodzice, mający więcej niż dwoje dzieci w szkołach, płacą tylko za dwoje, a niezamożni są od opłaty zwalniani, przyczem procent zwalnianych jest dość znaczny? Aby nie być gołosłownym, twierdzenie to popieram liczbami, otrzymanymi w jednym z tutejszych gimnazjów państwowych:

dzieci	drobnych rolników	uzyskało zwolnienie	2%
„	kupców i przed. handlu.	„	8%
„	rzemieślników	„	9%
„	inteligencji zawodowej	„	10%
„	służby i robotn. państw.	„	12%
„	urzędników państw.	„	13%
„	wojskowych oficerów	„	14%
„	urzęd. kolei poczty i tel.	„	22%
„	innych zawodów i bezokreślenia zawodów	„	38%

Twierdzenie, jakoby względem dzieci, zalegających w opłacie sum rodzicielskich, stosowany był przywas w postaci „relegowania“ młodzieży z klasy i usuwania ze szkoły, wymagałoby poparcia faktami; o ile wiadomo, ani w jednym, ani w drugim gimnazjum nie podobnego się nie zdarzyło. Owszem, system ten stosowany jest w stosunku do zalegających w opłacie państwowej, gdyż tego wymagają przepisy ministerjalne.

W żadnym jednak wypadku nieopłacenia daniny rodzicielskiej represje nie były stosowane; szkoła nie posiada żadnej sankcji do skłonienia rodziców do zapłacenia daniny; każdy powinien sam poczynać się do obowiązku wykonania tego, do czego się zobowiązał, tembardziej, że idzie to na pożytek własnego dziecka i leży w granicach możliwości płatniczej każdego.

Pozostaje do wyjaśnienia jeszcze jedno: przeznaczenie sum uzyskanych z danin rodzicielskich. Z sum tych opłaca się światło, w znacznej części opał, utrzymanie gmachu, zakupuje się pomoce naukowe i książki do biblioteki uczniowskiej. Żadnych kosztownych instalacji w żadnym gimnazjum się nie urządza i jeżeli wprowadza się jakieś niezbędne inwestycje, to, w celu możliwego zaoszczędzenia funduszy rodzicielskich, urządza się na ten cel imprezy dochodowe (koncerty, przedstawienia, odczyty), z których dochód idzie na pokrycie ko-

szków owej „instalacji“; brakującą tylko samą uzupełnia się z funduszy rodzicielskich. Odkładać urządzenie tych inwestycji lub kompletowanie pomocy naukowych do „lepszych czasów“ — jak to sobie życzą autorowie wzmianki — nie wolno, chyba, że i naukę wogóle odłożymy do lepszych czasów; dziecko przebywa w szkole ograniczoną ilość lat i nie może czekać na „lepsze czasy“. Jeśli nauka w szkole ma naprawdę polegać na poznawaniu wiedzy i kształceniu umysłu, a nie suchym „wykawaniem“ formułek i dat, jeśli to przyswajanie wiedzy ma być dla młodzieży możliwie łatwe, jeśli chcemy, by młodzież, opuszczając mury szkolne, zdawała sobie sprawę z tego, że się czegoś nauczyła, że potrafi zrozumieć zjawiska otaczającego ją wszechświata, — to odkładać wydatków na kompletowanie pomocy naukowych i zakup książek do biblioteki nie wolno.

EL.

»Tygodnik Suwalski«.

W Suwałkach zaczął wychodzić „Tygodnik Suwalski“ pod redakcją p. H. Konopnickiego. Komitet wydawniczy stwierdza, iż opiera się przedewszystkiem na sferach nauczycielskich, organu biskupiego „Życia i Pracy“ z Łomży nie uznaje za organ ziemi suwalskiej, chce informować całą Polskę o życiu Suwalszczyzny i chce być „regulatorem i wykładnikiem myśli, pragnień i dążeń tutejszego życia społecznego“; twierdzi, że jest „plsmem niezależnym, bezpartyjnym o charakterze społeczno-informacyjnym“.

Istotnie, sądząc z pierwszych dwóch numerów, piszący nie oświetlają żadnego z poruszonych tematów tylko podają szereg informacji. Tylko jedna p. Wanda Umńska twierdzi, że „dziś wszyscy są obowiązani zaciągnąć się do szeregów rycerzy wolności“ bo „kto nie idzie naprzód, ten się cofa“.

Jestem przekonany, że życie samo zmusi redakcję do zajęcia wyraźnego stanowiska w sprawach ważnych dla Polski. Bo dziś każdy myślący człowiek, a tymbardziej piszący musi uczyć współobywateli rozróżniać drogi ku lepszej przyszłości. Kto mianuje się szczerym demokratą i rycerzem wolności ten musi potępić zamachową robotę rodzimego faszyzmu na ustrój Rzeczypospolitej, ten musi potępić uciskanie innych narodów zamieszkujących Polskę, ten musi się przeciwstawić dążeniu reakcji do odebrania prawa wyborczego do Sejmu tysiącom obywateli od 21 do 24 roku życia. Konsekwentny demokratka walczy o prawa dla demokracji, więc o prawa ludu miast i wsi do ludzkiego życia,

o swobodę organizacji, o wolność słowa i sumienia i o cały szereg reform społecznych.

Konsekwentny demokratą musi być postępowcem. A więc nie może bezkrytycznie kultywować starych form życia i tradycji, tylko musi z historii wybierać postacie i czyny, które w swoim okresie dźwigały Polskę na wyżyny kultury i dawały jej moc i te stawić obecnemu pokoleniu za wzór.

Demokracja musi z Ojczyzny zrobić kochającą matkę dla wszystkich obywateli, a nie dla garstki uprzywilejowanych czy to pochodzeniem, czy paskarskim kunsztem.

Jeśli redakcja logicznie rozwine swoje hasło „Dobro Rzeczypospolitej jest najwyższym prawem“ i stanie twardo w szeregach demokracji, to pracę swą poświęci ludziom pracy, a nie zaprzeda się za tłusty poleć możliwym tego świata.

W każdym razie witam z radością powstanie nowej kulturalnej placówki w Suwałkach.

Dr. M. Czarnecki.

Czyja wina?

Jest w Ostrołęce na stacji szkoła, założona jeszcze przez Rosjan, z której korzystali kolejarzy.

Po wyjściu Niemców szkoła została powołana do życia i umieszczona w budynku kolejowym z przeznaczeniem jej dla dzieci kolejarzy. Ale dziwny ona zaczęła wieść żywot — wprost dziwić się należy, że jeszcze nie zamarała. Z początku miała ona zabezpieczony nadzór i opiekę administracyjną od kolei i było dobrze; ktoś zechciał zrobić lepiej: obowiązki gospodarcze przekazano Ministerjum Oświaty, to ostatnie przekazało je gminie. W rezultacie czwarty rok już się kończy, jak szkoła kolejowa na stacji Ostrołęka, ani grosza od gminy na utrzymanie nie otrzymując, byt swój opiera na dobrowolnych tylko składkach rodziców - kolejarzy. Nie ponosząc dla szkoły żadnych ciężarów, gmina ma z niej dużą korzyść, bo dzieci ze wsi okolicznych do tej szkoły uczęszczają, a w tym roku sąsiednią szkołę wiejską zamknęto i włączono dzieci tamtejsze do szkoły kolejowej.

W ten sposób gmina korzysta z gmachu kolejowego, który dla dzieci samych tylko kolejarzy jest za ciasny i kiedy tych gmachów na stacji nie jest za dużo, bo kolejarzom i urzędowi kolejowym brak pomieszczeń, a całe szeregi rodzin kolejarskich w wagonach lata całe mieszkają.

Czy po to, aby gospodarze wiejscy mieli wygodę, a gmina spokój, że bez kosztów ma dobrze postawioną szkołę? Szkoła istnieje tylko ze składek rodziców — kolejarzy, gdyż

rodzice gospodarze od płacenia tych składek uchylają się, tłumacząc się, że opłacają specjalny podatek „szkolny“. I czy nie jest to karygodnym takie podrywanie zaufania ludności do urzędów państwowych i samorządowych, jeżeli ci, którzy podatek „szkolny“ do gminy wpłacili, dowiadują się, że szkoła ani grosza z tych pieniędzy nie otrzymała? Czy nie istnieją terminy wpłacania takich sum według ich przeznaczenia? Czy ustawy układane przez Sejm, istnieją tylko dla podtrzymania papieru? Czy nikt nie jest odpowiedzialny za ich wykonywanie? Czy sprawą taką nie są obowiązane zainteresować się urzędy powiatowe i samorządowe w Ostrołęce? Czy nie istnieje władza, która mogłaby zmusić gminę do wykonywania obowiązków, wypływających z postanowienia ustawy z dnia 17 lutego 1922 roku (ustawa o utrzymywaniu szkół)?

Kolejarz B. Cwałina.

Zdumiewająca bezkarność.

Władze sądowe i policyjne, w myśl Kodeksa Karnego, obowiązane ścigać winnych podbarzania jednej ludności przeciwko drugiej. W praktyce prawo te jest stosowane lecz nie do wszystkich. Prasie i działaczom prawniczym wszystko wolno!

Dowodem tego jest p. Jaxa Chamiec, przed wojną aktor wędrowny, a dziś „profesor“ i agitator endecki. Grasuje on bezkarnie od dłuższego czasu po całej Rzeczypospolitej, wygłaszając, nie posiadając wartości naukowej, lecz zaprawione sosem nienawiści do wszystkiego, co technię postępem, odczyty Pan ten tylko w Wilnie spotkał się z niegościnnym przyjęciem miejscowych władz, które uniemożliwiły mu wygłaszanie podbarzających odczytów. W pozostałych miastach i miasteczkach przyjmowany jest niemal owacyjnie.

W Łomży bawił w roku zeszłym i wygłosił szereg „patriotycznych pogadanek“ w Resursie Obywatelskiej, podbarzając ludność chrześcijańską przeciwko żydowskiej i obrzucając błotem marszałka Piłsudskiego i wszystkich ministrów lewicowych. Po każdej pogadance nawoływał obecnych do wstępowania do szeregów „Pogotowia Patriotów Polskich“, które, jak się niebawem wykryło, pod płaszczykiem patriotycznych frazesów, organizowało zamach na demokratyczny ustrój państwowy. Gorliwym zwolennikiem p. Jaxy Chamieca na terenie łomżyńskim był dyrektor gimnazjum państwowego p. Osiecki, który nietylko sam

z namaszczeniem wysłuchiwał odczytów p. Chamieca, lecz wyzyskał „profesora“ dla celów wychowawczych młodzieży, zapraszając go na dwa odczyty do powierzonej mu uczelni. Podobno ludność żydowska interpelowała w sprawie „patriotycznych odczytów“ pana starostę, lecz bez skutku.

W ubiegłym miesiącu grudnia p. Jaxa Chamiec objawił się w Ostrołęce. Zamieszkał w jednym z hotelów i, kiedy właścicielka hotelu zwróciła się o paszport, odpowiedział, że prawo meldunkowe jego nie obowiązuje. Na dalsze nalegania nakazał podniesionym głosem wynosić się z pokoja. Właścicielka zakomunikowała o tym policji; po pewnym czasie zjawił się posterankowy i, okazawszy podobiznę fotograficzną gościa, zwolnił właścicielkę hotelu od obowiązku meldowania.

Nazajutrz całe miasto dowiedziało się, że tym uprzywilejowanym gościem hotelowym jest p. Jaxa Chamiec, który, przy pełnym poparciu miejscowych czynników urzędowych i społecznych, przystąpił do wygłaszania „patriotycznych odczytów“.

Co na to pan Minister Spraw Wewnętrznych?

Ciekawy.

Wszystkim Czytelnikom „Wspólnej Pracy“ przesyłamy serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

Jednocześnie nie możemy zataić, że dotychczasowa prenumerata pokrywa zaledwie połowę kosztów wydawnictwa. Nie opuszczamy rąk i nie podnosimy prenumeraty w głębokim przekonaniu, że światły ogół zrozumie potrzebę w naszym zakątku organu demokratycznego i zapewni mu należyte poparcie, dając możliwość przejścia w najbliższej przyszłości z „dwutygodnika“ na „tygodnik“.

Redakcja.

Z Sejmiku Łomżyńskiego.

W dn. 15, 16 i 17 grudnia 1924 roku odbyło się doroczne posiedzenie Sejmiku, poświęcone uchwaleniu preliminarza wydatków i dochodów na rok 1925.

Oprócz przewodniczącego, 3 obywateli, księdza i rejenta, reesza obradujących, to szara bracia rolna.

Budżet na 1925 r. był przedłożony, jako zupełnie zrównoważony, bo opracowany w czasach normalnych, w przeciwieństwie do budżetu 1924 r.

Twórcy budżetu winni byli liczyć się z możliwością jego wykonania, a przedewszystkiem z siłą płatniczą ludności, osłabionej z powodu nieurodzajów, niskich cen produktów rolnych i obciążenia różnymi podatkami.

Przypuszczac należy, że przez liczenie się z nieprzychylnym nastrojem obradujących, pod rubryką opłat zaliczono podatki drogowe, stanowiące prawie tyle, ile wynoszą razem wzięte wszystkie inne podatki sejmikowe. Koszty administracji drogowej całkowicie zaliczono do wydatków na drogi powiatowe i wojewódzkie, utrzymywane przez Sejmik, a nie podany został wcale szczegółowy wykaz wydatków na utrzymanie dróg państwowych, które Rząd zwraca Sejmikowi.

Pozatem, tak poważna rzecz, jak budżet obejmujący w dochodach i wydatkach 879.160 zł., nie mógł być należycie zbadany i uchwalony w warunkach, gdy szczegółowe wyliczenia otrzymują obradujący w chwili rozpoczęcia obrad.

Jeżeli chodzi o faktyczną nie tylko formalną krytykę budżetu, to uderza stosunkowo duża suma na uposażenie aż 10 urzędników Sejmiku, nie licząc zarządu drogowego, płatnych podług norm urzędników państwowych dość wysokich stopni, z dodatkiem 40 0/0.

Po poruszeniu sprawy tej przez członka Sejmiku p. Jankowskiego z wnioskiem o zrównanie uposażeń urzędników Sejmiku z pensjami urzędników państwowych, po 4 godzinnej dyspacji, zmniejszono uposażenie o 14²/₇ 0/0, nie poruszając wcale sprawy zredukowania personelu.

Drugą przeholowaną sumą wydaje się wydatek na utrzymanie stajni — 2 par komi i 3 furmanów 15.501 zł. Pozatem Zarząd drogowy posiada swój tabor.

Z drugiej strony za małą sumę preliminowano na budowę szkół — idąc w tem tempie powiat otrzyma należytą ilość budynków szkolnych za jakieś 100 lat.

Zaznaczając, że do dalszej dyskusji na temat budżetu Sejmiku Łomżyńskiego na 1925 r. powrócimy, należy zwrócić uwagę, że Wydział powiatowy winien opracować i przedstawić do dokładnego zbadania i zatwierdzenia Sejmikowi sprawozdanie jak

najszczegółowsze z wykonania budżetu za 1924 r. gdyż to, wraz z prawem uchwalania budżetu, jest najważniejsze prawo i obowiązek samorządu.

Jeżeli w preliminarzu budżetowym zaznaczają się zamiary i plan gospodarki, to ze sprawozdania widać, jak rzeczywiście, czy właściwie gospodarka w roku ubiegłym była prowadzona. W ten tylko sposób osiągnąć można właściwy cel samorządu — należyte zaspokojenie potrzeb miejscowych w najlepszym możliwym sposobie — ideał o który nam wszystkim chodzi.

Marian Wiśniewski.

Jeszcze o gospodarce miasta Łomży.

Na tle przytoczonych w № 14 wiadomości statystycznych o gospodarce miast, wchodzących w skład województwa białostockiego, gospodarka miasta Łomży przedstawia się nie korzystnie. Taki przynajmniej wniosek nasuwa się z porównań cyfrowych. Magistrat nadesłał wyjaśnienie, umieszczone w № 15, w którym stara się usprawiedliwić swoją działalność i przedstawić ją w lepszym, niż wskazują cyfry, świetle. Bardzo się chwali naszym ojcom miasta, że stają w obronie swej działalności społecznej — dowodzi, że to co robią — robią w najlepszej wierze, że są przeświadczeni o owocności podejmowanej pracy, lecz walka z matematyką trudna.

Największy zarzut, jaki można zrobić obecnemu magistratowi, to brak inicjatywy, brak rozmachu, brak szerszego ujęcia zagadnień miejskich. Często i często, jednostronnie przeprowadzona oszczędność staje się klęską dla gospodarki komunalnej. Nie może więc magistrat szczycić się małymi wydatkami.

Szkoda, że nie mam pod ręką budżetu miasta Suwałk, które, posiadając zaledwie 16.000 mieszkańców, wydało w roku zeszłym na gospodarkę miejską przeszło dwa razy więcej niż Łomża, przy 26.000 mieszkańcach. Natomiast przegladam budżet miasta Grodna, posiadającego 35.000 mieszkańców. W roku 1924 Grodno wydatkowało pięć razy więcej od Łomży, bo 1.627.053 zł. — Zdawałoby się, że ludność miasta Grodna powinna jęczeć pod ciężarem podatków i zazdrościć Łomży. Śmiem jednak twierdzić, że tak nie jest. Płacąc większe podatki, ludność ma większe udogodnienia. W Łomży ludność nie posiada zdrowej wody i musi drogo za nią płacić — 10 gr. za wiadro; w Grodnie woda doprowadzona jest do mieszkań w dowolnej ilości i wypada 1¹/₂ gr. wiadro. Jaką więc oszczędność daje w ciągu roku sama woda.

A teraz weźmy światło. Łomża posiada bardzo źle funkcjonującą elektrownię, nawet ci szczęśliwcy, którzy mają instalację elektryczną, muszą trzymać w zapasie lampę naftową, a większość mieszkańców światła elektrycznego nie ogląda. Tymczasem w Grodnie może korzystać każdy i koszt oświetlenia wynosi od 42 do 60 gr. klwg., wtedy, gdy w Łomży kosztuje dwa razy tyle — 1 zł. 10 gr. klwg.

Te dwie pozycje przekonują, że nie zawsze jednostronnie pomyślana oszczędność prowadzi do celu i że mały budżet miejski nie świadczy jeszcze o dobrej gospodarce.

F. H.

Sprawa pomnika dla obrońców Łomży.

Wobec karygodnego niedołęstwa, jakie wykazał wydział powiatowy, i chwzięnego stanowiska magistratu, sprawą budowy pomnika zajęła się kurja biskupia i zamierza budować go na Starym Rynku. Oczywiście musi nastąpić na to zgoda rady miejskiej, która prawdopodobnie nie zechce przeciwstawić się wpływowej w mieście instytucji. Jakkolwiek nie jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, to jednak przynosi ona rzetelny wstyd zarządowi miejskiemu, że dotychczas, nie oglądając się na czynniki uboczne, jej nie załatwił. Wszak chodzi tu o jakieś 1000 do 2000 złotych, potrzebnych na przeniesienie gotowego pomnika z Jakaci do Łomży.

Tak, czy inaczej, wobec przeznaczenia na ten cel przez sejmik łomżyński zaledwie 200 złotych, cały ciężar spadnie na miasto, względnie ludność miejską, tylko zaszczyty przypadną w udziale komuinemu. Wogóle na każdym kroku mamy dowody, że obecne organy miejskie — rada i magistrat — nie stoją na wysokości zadania i w rzeczywistości nie stanowią reprezentacji miasta, bo nie potrafią bronić jego honoru.

Obywatel.

Położenie emigrantów polskich na Kubie i Meksyku.

Wobec tego, że pomimo ostrzeżeń Urzędu, ogłaszanych parokrotnie w prasie, wiele osób stara się w dalszym ciągu o uzyskanie paszportów na wyjazd do Kuby. Urząd Emigracyjny podaje następujące informacje o położeniu emigrantów polskich na tej wyspie uzyskane drogą urzędową.

W obecnej chwili przebywa na Kubie od 5 do 6 tysięcy emigrantów, podających się za obywateli polskich. Ludzie ci, prócz bardzo nielicznych wyjątków, przybyli wyłącznie w celu przedostania się do Stanów Zjednoczonych. Łudzo ich bowiem w celach zysku, że wobec bliskiej odległości Kuby do tego kraju i łatwości otrzymania wizy, podróż ta nie będzie sprawiała żadnych trudności. Po przekonaniu się, że padli ofiarą swej łatwowierności, ludzie ci próbują znaleźć pracę na miejscu, wskutek jednak panującego na Kubie od lat kilku bezrobocia i nagromadzenia dziesiątków tysięcy emigrantów różnych narodowości, znalezienie pracy jest najczęściej niemożliwe albo też ofiarowane są nadzwyczaj lichy nie wystarczające na utrzymanie zarobki. Pozostawieni sami sobie, bezradni, bez znajomości języka, bez pomocy z zewnątrz, emigranci polscy skazani są na ostatnią nędzę. Leżą tygodniami na barłogach w dusznych i brudnych szopach lub wprost po ogrodach i polach, przetrząsają kosze ze śmieciami, aby znaleźć w nich

stęchłe okruchy i zaspokoić głód. Ci, którzy pracują w niewiele lepszych są warunkach. Koszt utrzymania jest na Kubie wysoki, wynosi przeciętnie 1 dolar 20 centów za same jedzenie; zarobki zaś przy budowie kolei lub plantacjach trzciny cukrowej wynoszą najwyżej 1 dolar 50 centów, nie wystarczają więc na mieszkanie, odzież i inne konieczne wydatki. To też mieszkańca emigrantów przedstawiają okropny widok. Po kilkanaście osób — mężczyzn i kobiet — gnieździ się w jednym pokoju, często bez łóżek, na ziemi.

Warunki klimatyczne i zdrowotne są przytem zabójcze dla polskich emigrantów. Tropikalne upały, febra, choroby skórne i weneryczne zabierają wiele żyć ludzkich, a nędza oddaje częstokroć kobiety do domów rozpusty. Bójki i krzywdy powstałe na tle swarów pomiędzy poszczególnymi narodowościami i nadużyć oszustów, spekulujących na nędzy emigrantów, dopełniają miary ich cierpień.

Niektórzy wychodzący, chcąc za wszelką cenę wydostać się z Kuby korzystają z usług szwarcowników, którzy proponują im przejazd do Stanów Zjednoczonych, lecz transporty te zwykle kończą się tragicznie, gdyż straż wojskowa czuwająca nad wybrzeżem, ostrzeliwuje łodzie, a burzliwe w tym pasie morze, na którym pozostają nieraz kilka dni, próbując obejść czujność straży, zatapia je.

Inni padają ofiarą specjalnych przedsiębiorstw złodziejskich, które pobierają około 200 dolarów od osoby za przewiezienie do Stanów, w rzeczywistości jednak przewożą ich na drugą stronę wyspy i tam wysadzają na bezludnym polu, tłumacząc, że jest to terytorjum Stanów i że dalszą podróż odbyć mogą koleją.

Znaczna część emigrantów przedostaje się do Meksyku, sądząc mylnie, że przekroczenie lądowej granicy przedstawia mniej trudności i jest bezpieczniejsze. Lecz na wybrzeżu meksykańskim, jak głoszą wieści, zorganizowane bandy uzbrojonych rabusiów napadają na emigrantów lądujących w odludnych miejscowościach, rabują ich a często dla zatarcia śladów, mordują i rzucają ciała do morza.

Pomijając to niebezpieczeństwo, warunki życia w Meksyku są podobnie jak na Kubie bardzo niekorzystne i ciężkie dla emigrantów polskich, nie znających języka i pozbawionych opieki. Wobec ostatnich walk domowych i ciągłych zamieszek politycznych panuje bowiem w kraju tym zastój przemysłowy i bezrobocie.

Ostrzega się przeto tych, którzy chcą wbrew przepisom imigracyjnym, wydanym przez Stany Zjednoczone, przedostać się do tego kraju przez Kubę lub Meksyk, aby nie ulegali radom i obietnicom osób, które na-

mawiają do kupna kart okrętowych i Jo obejścia wymaganych formalności podróży. W celu wykorzystania podobnej szkodliwej i nieprawnej propagandy należy zawiadamić o niej władze miejscowe lub Urząd Emigracyjny.

Urząd Emigracyjny.

KRONIKA

Niedomagania poczty łomżyńskiej. Do niedawna skarżono się na obsługę telefonów. Kiedy na stacji zaczął się odzywać głos męski działalność telefonów znacznie się poprawiła. — Złe funkcjonują telegraf i poczta. Telegramy doręczane są adresatom w najlepszym razie w kilka godzin po nadejściu, a listy niekiedy po tygodniu. Naprzykład: list z dopłatą, ze stemplem poczty łomżyńskiej na kopercie z dnia 24 grudnia, doręczony został adresatowi dnia 31 grudnia r. b., czyli po siedmiu dniach.

Wizytacja więzienia łomżyńskiego.

W dniu 17 grudnia r. u. zwiedził więzienie w Łomży dyrektor wydziału karnego M-wa Sprawiedliwości p. Głowacki. Znalazł stan więzienia zadawalający i wyraził władzom więziennym podziękowanie za wzorowy porządek.

Rada Miejska w Łomży na posiedzeniu w dniu 22 grudnia powzięła następujące uchwały: 1., wprowadzono poprawki do przyjętych już statutów o podatkach od służby domowej i ładunków kolejowych; zwolnieni zostali od podatku utrzymujący jedną służącą, a kto już opłacił podatek, może wycofać pieniądze; 2., obniżono podatek komunalny od przetworów wódczanych ze 100 na 50% opłat państwowych; 3., zatwierdzono statut szkoły zawodowej dokształcającej dla młodzieży, zatrudnionej w przemyśle i handlu; do komitetu z ramienia Rady wydelegowany został radny Hryniewicz; 4., powołano do życia komisję wychowania fizycznego, w skład której weszli p. p. gen. Suryń, W. Szwajcer, St. Woyczyński, kap. Walich, Dr. Peltyn i Ch. Rotszyld; 5., ustanowiono opłaty za pozwolenia na wznoszenie budynków; 6., uchwalono wypłacić pracownikom miejskim 50% pensji grudniowej, jako dodatek komunalny; 7., powołano komitet fundacji sztandaru pułkowego 33 p. p., w skład którego weszli prezes rady miejskiej i prezydent z prawem kooptacji; 8., uchwalono wstrzymać wymiar podatków od placów niezabudowanych; 9., uchwalono nabyć na własność miasta łąkę, budowę której rozpoczął Sender Brzoza przy ul. Rybaki.

Działacze kresowi w Łomży. W miesiącu grudniu odwiedzili nasze miasto dwaj działacze kresowi: poseł ziemi nowogródzkiej p. Hellman i prawnik z Łuninca p. Józef Handelsman. Pierwszy urządził bardzo udatny publiczny wiec „Wyzwolenia“ i wziął udział w akademii ku uczczeniu pierwszego prezydenta Narutowicza, drugi — wygłosił w Domu Ludowym piękny odczyt, p. t. „Walka o sprawiedliwość“. Przebieg obrad wiecowych i przyjęte rezolucje podamy w numerze następnym.

Związek Hallerczyków w Łomży. W dniu 14 grudnia r. u. zjechał do Łomży niejakiś p. Kołodziej i w lokalu „Rozwoju“ urządził zebranie organizacyjne Związku Hallerczyków. Stawiło się aż kilkanaście osób, z których większość nie wspólnego z armją Hallera nie miała. — Z przemówienia inauguracyjnego wynika, że Związek będzie miał na celu przeciwstawienie się Związkowi Strzeleckiemu i Polskiej Organizacji Wojskowej. Na czele Związku Hallerczyków stanął p. H. Lisowski, który odziedziczył kooperatywę „Rozwój“, wraz z lokalem i udziałami członków, i do niedawna brał żywy udział w zamachowej organizacji Pogotowia Patriotów Polskich.

Z Działalności Patronatu nad dziećmi Polskich Szkół Powszechnych. Patronat nad dziećmi Polskich Szkół Powszechnych rozdał 6 par obuwia dla Szkoły № 1, pięć par obuwia dla szkoły № 2, dziewięć par obuwia dla szkoły № 4, dwanaście par obuwia dla szkoły № 6. Dla szkoły № 1 rozdał 7 palt, dla szkoły № 4 rozdał 8 palt. Ogółem 32 pary obuwia i 15 palt.

Kolej Łomża — Kolno. W grudniu r. u. nadeszła wiadomość o zaniechaniu przez M-wo Komunikacji budowy kolei Łomża — Kolno. Budowa tej arterji rozpoczęta została podczas okupacji niemieckiej. Roboty, dość daleko posunięte, wstrzymano wobec obojętnego stanowiska miejscowej ludności, która nie mogła zdobyć się na 20.000 mk., zażądanych na koszt budowy. — Widocznie i teraz zaniechano projektu dlatego, że nikt o budowę kolei nie zabiegał. A jednak dla miasta i okolicy miałyby ona doniosłe znaczenie i warto byłoby trochę zachodu, a nawet pieniędzy na ten cel poświęcić.

Kto robi drożyznę. Jednym z najważniejszych artykułów żywnościowych jest niewątpliwie mleko. Bez mleka nie może się obejść najbiedniejsza rodzina, żaden zakład wychowujący dzieci i pielęgnujący chorych. Instytucje filantropijne często noszą nazwę „Kropla mleka“. Zdawałoby się, że paskowanie tym artykułem ze względów ludzkich nie powinno mieć miejsca. Tymczasem w Łomży mleko jest droższe, jak przed wojną przeszło o 200%, czyli kosztuje trzy razy tyle. Przed wojną płacono za kwartę mleka 5 kop., a teraz 45 groszy. Po bliższym zbadaniu tej sprawy ustaliliśmy, że cena mleka dostarczanego do miasta w małych ilościach przez drobnych rolników, waha się, w zależności od zapotrzebowania, od 20 do 40 groszy za kwartę; natomiast śrubują cenę mleczarnie, zaopatrywane w mleko przez okoliczne dwory: Pniewo, Jeziórko, Boguszyce, Drozdowo i inne. Jak się uskarżała jedna z właścicielek sklepu nabiałowego, prym w śrubowaniu cen trzyma majątek Boguszyce (własność p. Wierzbickiego). Tym sposobem w Łomży mamy mleko droższe niż w Warszawie, gdzie ostatnia cena urzędowa wynosi 37 gr. kwarta. — Część winy w całej tej sprawie spada na zarząd miasta i starostwo, które posiadają prawo i mają obowiązek regulować ceny artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby i wielką szkodą, że tego prawa nie wykorzystują.

Z Domu Ludowego w Łomży. Na terenie Domu Ludowego zapoczątkowana została w roku bieżącym poważna praca kulturalno-oświatowa. Po za odczytami, odbywającymi się trzy razy tygodniowo, funkcjonuje wypożyczalnia książek i czytelnia pism. Utworzył się również liczny zespół chórny, który prowadzi dyrektor p. A. Niemirowski, i miłośników sceny — pod kierownictwem p. J. Stefko. W wigilję Nowego Roku odbyła się zabawa, na której panował wyjątkowo miły i serdeczny nastrój. Członkowie wraz z rodzinami, po złożeniu sobie noworocznych życzeń, bawili się ochoczo do rana.

Odczyt o Marsie, ilustrowany przezroczami, wygłosił w Niedzielę, dnia 4 Stycznia r. b. o godz. 3 p. p. w sali kina „Miraż“ p. Wacław Szczepny z Warszawy. — Czysty dochód z odczytu przeznaczony jest na Patronat Więzienny. Nie wątpimy, że temat odczytu, będący na czasie, ściągnie licznych słuchaczy.

ZE ŚWIATA.

Egipt. Anglja podyktowała Egiptowi „dobrowolną“ ugodę, mocą której Anglicy będą panowali w Sudanie i będą opiekować się wewnętrznym handlem Egiptu. Między Egiptem i Anglją ma być zawarty sojusz zaczepno-odporny. Ciekawa rzecz kiedy znowu wybuchnie powstanie przeciw sojusznikom?

Albanja. W Albanji wybuchło powstanie. Rząd albański oskarża Jugosławię o popieranie powstania. Powstańcy, a więc i wpływy Jugosławji zwyciężyli.

Marokko. Klęska wojsk hiszpańskich jest zupełną. Zajmują one tylko skrawek ziemi marokańskiej nad morzem.

Rosja. Z powodu usunięcia Trockiego od władzy doszło w niektórych miastach do walk ulicznych między komunistami zwolennikami Trockiego z jednej, a Zinowjewa z drugiej strony.

Indje. Kongres narodowy hinduski pod przewodnictwem Ghandi'ego zawiesił bojkot Anglików.

Włochy. Mussolini szuka porozumienia z żywiołami umiarkowanymi i proponuje zmiany w ordynacji wyborczej, którą niedawno sam zaprowadził. Z tego powodu skrajni faszyci burzą się przeciwko Mussoliniemu.

Rząd nie pozwolił złożyć wieńca na grobie zamordowanego przez faszystów socjalisty Matteotiego posłowi szwedzkiemu.

Irlandja. Niemiecka firma „Siemens'a“ podjęła się przeprowadzić elektryfikację Irlandji za 5 milionów funtów sterlingów.

Estonja. W Tallin (Rewel) spłonęły warsztaty i depot kolejowe. Przypuszczają, że pożar ten spowodowali komuniści.

Łotwa. W całym szeregu gmin pow. Ilukszańskiego wybrano Polaków do rad gminnych.

Stany Zjednoczone. W Hobart w stanie Oklakoma podczas wilgi zapaliła się choinka od świeczki w szkole miejskiej. Zgnieciono i strącono 36 dzieci.

Z KRAJU.

„Dwugroszówka a żydzi“. W № 14 „Dwugroszówki“ na pierwszej stronie został umieszczony artykuł pod tytułem „Nie zasilajmy kieszeni naszych wrogów“ nawołujący z racji nadchodzących świąt do kupowania tylko u chrześcijan. Ale zaraz na drugiej stronie „Dwugroszówka“ reklamuje żydowską firmę wódek Adolfa Frenkla.

I poco to okłamywanie i tumanianie naiwnych czytelników? Antysemityzm służy „Dwugroszówce“ do podniecania nienawiści narodowej, ale to nie przeszkadza jej brać pieniądze od żydów.

Defraudacja. Dyrektor Banku Polskiego w Częstochowie Zawadzki został aresztowany za sprzeniewierzenie 1.400.000 złotych.

Patryjotyzm. „Dwugroszówka“ ogłosiła protest szeregu organizacji, „polskich“ i „katolickich“ kobiet przeciwko ustawie uchwalonej przez sejm, na mocy której rząd ma prawo rekwirować pokoje w zamożnych domach dla bezdomnych wojskowych. Patryjotyzm na ustach, ale niech sobie oficerowie mieszkają na ulicy lub pod mostem, byleby nasze panie „narodowe“ miały wszelkie wygodę.

Stosunek do Ukraińców. Wbrew dążeniom min. Thugutta do zgody z Ukraińcami i Białorusinami, reakcyjna większość sejmu wydała sądom trzech posłów ukraińskich za ich mowy poselskie na wiecach.

Starostwo w Stanisławowie nie chce odpowiadać po ukraińsku obok odpowiedzi polskiej na prośby wniesione przez Ukraińców. Za stwierdzenie na wiecu, że w ten sposób starostwo łamie rozporządzenia wyższych władz, wiec został rozwiązany i nie pozwolono przemawiać nawet posłowi Ukraińcowi.

W obrocie pocztowo-telegraficznym na terenie województw wschodnich został dopuszczony język ludności miejscowej.

Sen. Sumeski. P. Prezydent mianował sen. Sumeskiego wybitnego chrześcijańskiego demokratę wiceministrem spraw wewnętrznych.

Potępienie b. min. Kucharskiego. Znaczną większością głosów sejm orzekł, że były minister Skarbu pupilek Związku Ludowo-Narodowego i członek byłego rządu Hjeno - Piasta powinien stanąć przed Trybunałem Stanu za szkody wyrządzone Polsce skutkiem szacherek z kapitalistami francuskimi i zaprzepaszczeniu zakładów żyrdowskich. Spekulanta Kucharskiego uratowali posłowie żydowscy przez usunięcie się od głosowania i piastowscy przez oddanie białych kartek. W ten sposób brakowało kilku głosów do wymaganych $\frac{2}{3}$ większości.

Zażegnane przesilenie. Na komisji skarbowej prawica, chcąc dokuczyć min. Grabskiemu, uchwaliła mu prowizorium budżetowe tylko na styczeń 1925. Gdy jednak p. Grabski oświadczył, że poda się do dymisji, prawica cofnęła się i uchwalono prowizorium na 2 miesiące. Lewica głosowała za 3 miesięcznym prowizorium, ponieważ sejm napewno nie zdąży uchwalić normalnego budżetu przed marcem 1925 r.

Kryzys w N. P. R. na Śląsku. Związek spółdzielni śląskich w Katowicach, który był organizacją Narodowej Partii Robotniczej — zbankrutował. Wobec tego ciosu część enpeerowców chce się połączyć z Chrześcijańską Demokracją, której na Śląsku przewodzi osławiony Korfanty. Chce się ratować jego pieniędzmi. Druga część enpeerowców myśli o stworzeniu partji narodowo-socjalistycznej.

Napad. Na majątek Zdagórcze pow. Krzemienieckiego napadła banda uzbrojona w karabiny. Po zrabowaniu 20 koni banda uciekła za granicę sowiecką odległą o 3 kilometry. Tak sam napad był na folwark Wołkowce i Taroblin.

Strejk w Łodzi. Komisja arbitrażowa przyznała robotnikom 10% podwyżkę zarobków. Podwyżka ta obowiązuje do 1 kwietnia 1925 r. od dnia strejku.

Sprawozdanie.

Listy: Nr 1) Seminarjum żeńskie 7 zł 50 gr., 2) Gimnazjum żeńskie 15 zł, 5 gr. 3) Sąd 21 zł, 59 gr., 4) Kolej 12 zł., 5) Syndykat 12 zł., 6) Skarbowość 13 zł. 79 gr., 7) Bank Polski 18 zł., 8) Gimnazjum męskie 19 zł 50 gr., 9) Seminarjum męskie 11 zł., 10) Unitas 20 zł., 11) Dywizja 18 9 zł. 12) Pułk 33 38 zł. 72 gr., 13) P. K. U. 4 zł., 14) Więzienie 11 zł. 90 gr., 15) Spółdzielnia 3 kilo cukierków 14 zł. 93 gr. 16) Magistrat 30 zł. 50 gr., 17) Bank Handlu i Przemysłu 37 zł., 18) Zw. Stow. Sp. 20 kilo mąki i 2 kilo orzechów., 19) Spółka Han. Ziem. 5 zł., 20) Bank Ziemiański 9 zł., 21) Szkoła Miernicza 22 zł., 22) P. Kraszewski pusta, Pan Korczewski 1 kg. fig, Pan Wojczyński 1 pud jabłek, Dyrektor Laube 30 kilo mąki pszennej. Ogółem 332 zł. 48 gr.

Produkty zostały oddane Schr. św. Józefa i 125 zł. na Gwiazdkę, Ochronie Gniazdom Sierocym oddano na choinkę 70 zł, za pozostałe 137 zł., 48 gr. kupiono 47 kubków dla dzieci, 6 łóżek i parę sienników.

№ dziennika Sądu Ok. w Łomży
34. — d. 31 1925 r.

Obwieszczenie.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Łomży wciągnięto dnia 20 grudnia 1924 r. pod № 94 następującą spółdzielnię: »Spółdzielnia Mieszkaniowo Budowlana „Praca“ w Łomży z odpowiedzialnością udziałami«. Siedzibą Spółdzielni jest m. Łomża. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni do wysokości zadeklarowanych udziałów. Spółdzielnia ma na celu zaspakajanie potrzeb mieszkaniowych i kulturalnych swoich członków, bądź drogą najmu mieszkań w domach przez spółdzielnię wybudowanych, bądź drogą sprzedaży placów i domów członkom, z zastrzeżeniem dla siebie prawa pierwokupu. Udział wynosi 100 złotych. Obowiązkowy wniosek, płatny gotówką przy przystąpieniu do spółdzielni wynosi 10 złotych. Całkowity udział winien być wpłacony w ciągu jednego roku. W wyjątkowych wypadkach Rada Nadzorcza termin ten może przedłużyć do lat dwóch. Zarząd stanowią: Henryk Grappow, Bolesław Zawadzki i Władysław Mackiewicz, wszyscy z Łomży. Czas trwania spółdzielni nieograniczony. Ogłoszenia zamieszczane będą w piśmie »Wspólna Praca« w Łomży. Rok obrachunkowy kalendarzowy. Zarząd składa się z trzech członków. Wszelkie umowy, pełnomocnictwa, zobowiązania, asygnaty, przekazy pieniężne, czeki i korespondencja w sprawach spółdzielni winny być podpisywane przez dwóch członków Zarządu. Do pokwitowań zaś z odbioru pieniędzy, dokumentów i wszelkiego rodzaju korespondencji i przesyłek potrzebny jest tylko jeden podpis

Sędzia Rejestrowy Wysocki.

Sekretarz A. Bugalecki.

OGŁOSZENIE

w sprawie cen detalicznych piwa.

Na mocy art. 8 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 13/XI 1919 r. (Dz. Ust. № 90, poz. 489) oraz Ustawy z dnia 1/VIII 1923 r. (Dz. Ust. № 91, poz. 612) i reskryptu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 27/XI r. b. № S. A. 3913, niniejszym podaję do powszechnej wiadomości, że ceny detaliczne piwa wszelkiego gatunku powinny się kalkulować jak następuje:

1) Przy sprzedaży w naczyniach otwartych, do wypicia na miejscu: w restauracjach I kategorii do 50%, w restauracjach II kategorii do 35%, w restauracjach III kategorii, piwiarniach, gospodach i t. p. do 25%, wyżej hurtowej ceny zakupu loco skład detalisty.

2) Przy sprzedaży do zabrania w naczyniach zamkniętych bez prawa wypicia na miejscu do 20% wyżej hurtowej ceny zakupu loco skład detalisty.

3) Wypadki stwierdzonego pobierania cen wyższych uważane będą za lichwę i winni pociągani będą do odpowiedzialności sądowej z art. 19 Ustawy z dn. 2/VII 1920 r. (Dz. Ust. № 67 poz. 449) ze zmianami, przewidzianymi w Ustawie z dnia 5/VIII 1922 r. (Dz. Ust. № 69, poz. 618).

4) W celu ułatwienia kontroli organom policyjnym, wzywam detalistów handlujących piwem, oraz restauratorów aby stale byli w posiadaniu oryginalnych rachunków hurtowników wzgl. browarów na znajdujące się w nich w sprzedaży piwo.

Łomża, dn. 16 grudnia 1924 r.

Starosta Nazimek.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Polityka.

— Za co pańskiego syna wzięli do kozy, panie Dawidzie.

— To jego własna wina. Wdał się niepotrzebnie w politykę i to zagraniczną, bo drukował w swoim zakładzie bilety loterii węgierskiej.

Szczyt cierpliwości.

Szczytem cierpliwości jest, gdy jakający się adwokat przesłuchuje na sprawie świadka — na pół niemowę, wobec głuchego sędziego.

Przezorny.

— Wyobraź sobie, niedawno, wszedłszy do pokoju, zastałem moją żonę, jak się całowała z moim przyjacielem.

— No, mnie podobny wypadek nie może się przytrafić!

— Dlaczego?

— A, bo widzisz, ja zawsze pierwiej niż wejść pukam...

Najszcześliwsi.

Najszcześliwsi są złodzieje,
Im się dzisiaj dobrze dzieje,
Gdy lokale nie są tanie
Nic nie płacą za mieszkanie.

Baranowicz Lejba z Łomży Woźwodzka Nr. 13 zgubił dokument wojskowy za Nr. 3119, wydany przez P. K. U Łomża. 2—3

Tyszkiewicz Jan ze wsi Krzewo gminy Drozdowo pow. Łomżyńskiego zgubił książeczkę wojskową za № 2711, wydaną przez P. K. U. Łomża. 1—3

Prawdziwa okazja taniego kupna:

Wyprzedaż płótna ręcznikowego i prześcieradłowego, szpagatu rymarskiego i do opakowania, linek, postronków, bieży, słomianek.

NA ZAMÓWIENIA USKUTECZNIAMY Z WŁASNYCH I POWIERZONYCH MATERJAŁÓW wszelkie prace, wchodzące w zakres: szewstwa, krawiectwa, stolarstwa, kołodziejstwa, ślusarstwa, kowalstwa, tkactwa, powroźnictwa, szcnotkarstwa.

Na żądanie przedstawiamy szkice i kosztorysy.

Warsztaty działu pracy Więzienia w Łomży.

UWAGA: Zainteresowani mogą zgłaszać się do gmachu więziennego w Łomży codziennie od godz. 8 min. 30 do godz. 3 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Za solidność wykonywania prac przyjmuje odpowiedzialność

ZARZĄD WIĘZIENIA.